

br. 17/16, 20,

Dodatek do Nr. 5. „Wieńca-Pszczółki“. (29. stycznia 1911.) Rok X.



Nr. 2.

Najważniejszy obowiązek.

Naród polski znajduje się w niewoli. Rządy zaborcze starają się o to, ażeby z Polaka zrobić Niemca, Moskala itd. Prześladowanie narodu polskiego w Niemczech doszło tak daleko, że odbiera się nam wiarę, język, narodowość i podcina byt. Szkoła pruska nie uczy ludu polskiego po polsku. Nawet religii św. uczyć się muszą dzieci polskie po niemiecku, chociaż języka tego nie rozumieją.

Wielu Polaków niestety ginie w morzu niemieckiem. Zamiast opierać się naporowi niemczyzny, wyzbywają się języka polskiego, pacierza polskiego i przynależności do narodu naszego. Kto wypiera się swego języka i narodowości, ten wypiera się ojca swego i matki swej. Dlatego winniśmy pouczać nieuświadomionych, że wypełniamy wolę Najwyższego, jeżeli bronimy języka i właściwości narodowych.

Dom rodzicielski jest najlepszą obroną przed niemczeniem. Oto przykład. Stary rodak, już 35 lat żyjący w Ameryce, pisze:

„Przedewszystkiem musimy sobie postawić pytania: Pierwsze — czy obecnie Polacy wynaradawiają się w Ameryce? — Na to odpowiem twierdząco.

Amerykanizują się nie tylko Polacy, ale i inne narodowości, a niektóre, jak Niemcy i Francuzi, nawet szybciej. Na to patrzymy wszędzie, gdzie nowi przybysze stanowią znaczną mniejszość. Toć i u nas w Polsce mieszczaństwo niemieckie i ormiańskie, a nawet wiele szlachty ruskiej, litewskiej i saskiej spolszczyło się zupełnie.

Drugie zaś pytanie, czy my możemy powstrzymać masowe wyrzeczenie się polskości? — Na to odpowiadam (nie na zasadzie przypuszczeń, ale na podstawie własnego doświadczenia) również twierdząco.

Ale tu dla lepszego objaśnienia moich spostrzeżeń, muszę opowiedzieć kilka szczegółów z mego życia.

I tu opowiada, jak się wychował w bojaźni Bożej i miłości spraw polskich, ojczystych — jak przed 35 laty do Ameryki przywędrował, jak się wkrótce potem ożenił, i tak dalej pisze:

„A po roku, gdy nam Bóg dał syna, tom rzekł żonie: Pamiętaj, Hanuś, byś mi go wychowała i na wierzącego katolika i na dzielnego Polaka.

ЛВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 11-



Львівська національна наукова
бібліотека України
імені В. Стефаника

I otwarcie mogę wam powiedzieć, że nie tylko tego, ale i resztę sporej naszej gromadki, żona poprowadziła tak, że się za nich ani Kościół ani Ojczyzna wstydzić nie potrzebują.

Może powiecie, że na wsiach łatwiej utrzymać dzieci w polskości?... No, to wam udowodnię, że po śmierci ojca sześć lat pracował we fabrykach, mieszkając w takich miejscach, gdzie ani kościoła polskiego ani szkoły nie było. Dzieci doskonale uczyły się po angielsku, po polsku jednak nie zapomniały ani słowa. Otoczenie było obce, ale nasz dom był warownią, gdzie słowu niepolskiemu do ust dziecka wstęp był wzbroniony.

I jak się raz mój Janek odezwał zamiast po polsku „tak“, po angielsku „yes“ i na uwagę matki zaczął twierdzić, że to jest wszystko jedno, to dostał takie „porównanie“, że trzy dni trzymał się niżej krzyża. A starsze rodzeństwo się śmiało, mówiąc, że Janka „yes“ boli.

Tak, moi drodzy rodacy, wy przecież dobrze rozumiecie, jaką ważną rolę ma matka we wychowaniu dzieci we wieku szkolnym.

Szkółka to może da wykształcenie, ale nie wychowanie. — Dużo zaś, bardzo dużo matek tego nie rozumie po największej części. A nie wie i nie umie wpłynąć na dziecko, nie umie go zabawić, zająć się niem, a w końcu przywiązać do siebie. — Tych niewiast nikt nie nauczy, jak wielką mają odpowiedzialność i przed Bogiem i przed społeczeństwem za takie wychowanie potomstwa. — Żona moja każdą wolną chwilę oddawała dzieciom, ucząc ich katechizmu, historii naszej, czytania i powiadała im rzeczy odpowiednie; śpiewała z niemi — bawiła się z niemi.

I dziś gdy dwie córki i jeden syn są już na swoim chlebie, mam w Bogu nadzieję, że potomstwo swoje poprowadzą tą samą drogą.

I jest to pewnik, że jeśli matki naszych dzieci będą Polkami i katoliczkami nie tylko z imienia, to wynarodowienie się nasze zniknie całkowicie i będzie nam coraz lepiej“.

Życie to rodaka w Ameryce powinno być dla nas przykładem. Jeżeli on w Ameryce, wśród ludzi przeważnie obcych wiarą i narodowością, dzieci swe wychowuje na dobrych Polaków, o ileż więcej my tutaj na ziemi ojczyściej dbać winniśmy o to, by dzieci wychować na prawdziwych obrońców Kościoła i Ojczyzny!

Rodzice polscy! Uczmy dzieci pacierza polskiego, uczmy je czytać i pisać po polsku, bo to najważniejszy nasz obowiązek. Niemczyzna wali w nas ze wszystkich stron, a my zapominając o tem, że w młodszych pokoleniach naszym leży przyszłość narodu, nie dbamy o narodowe wychowanie dzieci naszych. Potrzeba nam ludzi silnych i stałych, którzyby nie ugięli się pod obuchem prześladowającego nas systemu pruskiego. Wychowujmy dzieci po polsku i po katolicku, uczmy je kochać Boga i Ojczyznę, a wtedy, ale też tylko wtedy przyszłość narodu będzie zapewnioną.



Do drużyny.

— krakowiak. —

Drużyno, drużyno,
Bartosza spuścizno,
Weźmy się do pracy,
Wszakżeśmy Polacy.

Choć Polskę rozdarto,
Choć pamięć została,
Jak to brać włościańska
Dla niej pracowała.

Nasz Bartosz Głowacki
Chłop w prostej sukmanie
Był to chłopiek chwacki,
Sprawił wrogom lanie.

Za jego przykładem
My wszyscy stawajmy;
Tak jak on Ojczyznę,
Nad życie kochajmy.

Choć smutno na sercu,
To raźnie, wesoło ;
— „Żyj nam duchu Bartka !“
Zakrzyknijmy w koło.

Jan z Zabrudzia.



Opatrzność.

Kto to był ów,
Co z jarzma Faraona,
Rój ~~merót~~ wdów
Utulił w swe ramiona ?
Kto nakrył falą morza
Zastępy, co słał wróg ?
Tam była ręka Boża,
To ja, to ja, wasz Bóg !

Kto to był ów,
Co mur Jerycha zwałił,
Daniela z lwów
Żarłoczych paszcz ocalił,
Kto w puszczy lud wybrany,
Szlakiem płomiennych dróg,
Wiódł, karmiąc chlebem manny ?
To ja, to ja, wasz Bóg !

Zgrzybiały świat
Cesarów, gdy oszalał,
Ludzkości kwiat
Strumieniem krwi się zalał,
Rzym spełniał zbrodni czarę,
Kto, jak czerepy stłukł
Zepsucia tę poczwarę ?
To ja, to ja, wasz Bóg !

W czarnych dziś noc
Kołysze się całunach,
Szatanów moc
Rozparła się na trumnach,
Po krwawej buja fali.
Nie drzycie, bo ją z nóg
Dłoń moja w proch powali,
Wasz ojciec jam, wasz Bóg !

Lecz komu sen
Zamarłe zwał powieki

I myśli ten,
Że piekło trwa na wieki,
Kiedy nad biedne rzesze
Przebudzeń zagrzmie huk,
O, tego ja nie wskreszę,
Bom ja wierzących Bóg !



ZŁA JAZDA.

(Dokończenie).

Zebyś psepadła ! dyc nie zamrę bez
borscu na wigilię..

Maryś w obawie, żeby jej Jasiek nie
zamarł bez wigilii, podniosła się, oparła
głowę o piec, ale wstać nie miała sił :

— Jasiek...

— Zleziesz Maryś ?

— Kiej nie mogę...

— A żeby cię pokreśliło ! cy słysoł kto,
zeby na wigilię bez borscu być !

Maryś ciężko westchnęła i zaczęła się
zsuwać z pieca:

— Maryś zmozes ?...

— Zmogę Jaśku, zmogę...

— A zgotujes borscu, niebogo ?...

— Zgotuję, za wolą Bożą.

— Maryś ! babo moja...

— Jasiek...

*

*

*

W pałacu książęcym, goreją światła ;
służba ustawia na stole przejrzystą porce-
lanę, lśniące srebra i kryształy, w których
piętrzą się bakalie i owoce.

Słychać dzwonki. Przywieziono dwóch
doktorów. Książę ma twarz skaleczoną —
twarz, która mężką urodą słynęła w kraju
i zagranicą. Czuje ból silny w krzyżach ; a
księżna leży na łożu. Główka jej tonie w
koronkach i batystach. Wszyscy chodzą na
palcach po wzorzystych dywanach. Nikt nie
śmie głosu podnieść, porozumiewają się
się szeptem i przesuwają się jak cienie.

Kucharze się niecierpliwią. Pyszna wieczerza przyrządzona na przyjęcie księstwa czeka na nich.

Doktorzy po dokonanych oględzinach, zapisują stos recept i pośpiesznie odjeżdżają do swoich kół rodzinnych.

Książę wydał rozkaz, by służba spożyła wieczerzę. Marszałek dworu zaniósł opłatek, dzieląc się nim z wszystkimi w imieniu księstwa.

Przed północą, płacz dziecka obił się poraz pierwszy o mury pałacu. Książę ukląkł obok żony i pocałunkami okrywał jej małą rączkę. Syn! syn tak upragniony.

Księżna śmiertelnie blada szepnęła:

Niech się zowie Adam, Bożydar...

— Dobrze najdroższa... Adam, Adam, Bożydar.

Myślał równocześnie z trwogą:

— Czy dziecina żyć będzie?... straszny wypadek... przestrah... gwałtowne wypadnięcie z sani... Niepokój lekarzy.

Ale dwie specjalistki czuwające przy chorej i dziecku, uspakajały księcia..

Małe okna w chacie Jaśków, pokryły się tkaniną mroźnych koronek. Maryś ogrzała roznieconem ogniskiem chatę. Nakarmiła chorego męża zgotowanym barszczem i stęgając, zamknęła chatę. Legła znowu za piecem, na lichym kocu, którym oboje okrywali niegdyś chude żebra przyjaciółki kłaczy.

Jasiek spał niespokojnie, wołając przez sen Maryi. Ona tymczasem powiła syna. Płacz niemowlęcia nie obudził ojca, chociaż dzieciak wrzeszczał — jak na pierwszy występ straszliwie. Matka tuliła go w fartuszk, huśtała... w końcu straciła siły. Zobojętniała na ból, na wrzask dziecka, na gorączkowe krzyki męża, leżała cicho, bez myśli, bez czucia.

Jasiek się ruszył. Pisk niemowlęcia zaniepokoił go nieco.

— Maryś! ty za mno płaczes? cichoj, cichoj, moze ja nie zemre... idź głupia, nie drzyj się!... O, lo Boga! cy ty słysys? to nas robak płace, odezwij się Maryś!...

— Jaśku!

— Babo ty moja serdeczna, to nasz robak płace?...

— A juzci nas... zeby to kapkę wody Jaśku!...

— O lo Boga! Maryś zywaś-ty jesce? Maryś, gadajze... a robaka naszego jak będziemy wołać?

— Jadam, kiej wola Boza...

— A dyć prawda, Jadam! Maryś babo ty moja.

— Jasiek, zeby choć kapkę wody...

Służba pałacowa, w wolnych godzinach, poufale z sobą rozmawia: Księżna posłała dzisiaj wielkie pieniądze do księdza proboszcza; ma być nabożeństwo na podziękowanie Panu Bogu za uratowanie życia. Kościelny mówił, że i Jaśkowa przysłała ostatni sznurek koralu, co je miała po matce z prośbą, żeby zawiesić u szyi Przenajświętszej Rodzicielki. W biedzie nieboga i grosz grosza goni, więc co mogła, ofiarowała. Dobrze nasz ksiądz proboszcz mówi, że tylko postać zewnętrzna różni pana od prostaczka. Jaśko zamęcza swoją Maryś, na swój sposób i spoczynku jej nie daje, a nasza księżna ma krzyż pański z księciem. Co prawda, daje jej spoczywać do woli, ale że to szew oszpecił go na twarzy i krzyże go bola, to zrzędził na księżnę i służbę, że aż cierpliwości nie staje.

A głupi Bartek, który przysiadł na progu i zjadł resztki z służbowego stołu, słuchając tych rozmów, odezwał się z idiotycznym uśmiechem:

— Bo to jo słysoł, ze tero wsystko na wspak idzie. Pierwy chłop był chłopem, a tero psysedł czas, ze baby będom chłopami, a chłopcy nidocego będom. Dlotego jeden za drugim na tamten świat ucieka, bo im tutok wstydno.

Służba naśmiewała się z Bartka, aż się zawstydził i uciekł. Plótł sobie, biadał zwyczajnie — jak głupi.

Księżnę drzemiacą, zbudził okropny sen, przypomniała sobie straszny wypadek w lesie, więc kazała wysłać wino i wszelkie jadlo do Jaśków. Przykro jej było, że

w wygodach i zbytkach, nie pomyślała dotąd o niedoli biednych ludzi. Gdy jej powiedziano, że Jaśkowie mają syna, wysłała dla niego ciepłe rzeczy, kazała się dowiadywać o zdrowie, zawezwała do niej lekarza, udzielając biedakom pomocy, jakiej potrzebowali.

Obie kobiety, księżna i uboga Jaśkowa mimo wielkiej różnicy społecznej, jaka je dzieliła, były niewyczerpanej dobroci i cierpliwości.

Stały bezpieczne pod strażą Opatrzności Boskiej, bo ciche cierpienie, pokora i wiara otwierały im za życia jeszcze — bramy niebieskie.

Zajmująca wróżba.

Na początku zeszłego stulecia, żyła w Paryżu sławna wróżka, zwana „panią Lenormand“. Ta francuzka miała dar przepowiadania wypadków, które w przyszłości często rzeczywiście się zdarzały. Tak wywróżyla np. cesarzowi Napoleonowi I. jego wielkość, a po niej upadek i wielu innym panującym i książętom przepowiedziała trafnie zdarzenia, które w życiu miały ich spotkać. Między innymi, dziadek obecnego cesarza niemieckiego, Wilhelma, będący w r. 1829. tylko księciem bocznej linii panującego domu w Prusach, noszący imiona: Fryderyk Wilhelm, zwabiony sławą francuzkiej wróżki, podczas pobytu w Paryżu, udał się także do niej, z żądaniem odkrycia mu przyszłych wypadków w jego życiu. Panna Lenormand utkwivszy wzrok w jego twarzy, rozłożyła swoje kabalistyczne karty, wreszcie, podając mu pióro i kawałek papieru, rzekła:

Napisz tu książę, liczbę roku bieżącego, a potem pod jednostkami, wypisz tę samą liczbę prostopadłe i dodaj wszystko razem.

Książę uczynił według wskazówki. Rachunek tak się przedstawiał

1829
1
8
2
9
—
1849

— I cóż dalej? — spytał książę Fryderyk.

— Liczba która wypadła z dodania, oznacza rok, w którym zostaniesz książę królem.

Książę pruski uśmiechnął się z niedowierzaniem i rzekł:

— To jest niemożliwe, bo pretendenci do tronu należą do innej linii.

— Możesz książę nie wierzyć i w takim razie nie mamy co z sobą mówić. A mogłabym ci jeszcze dalsze nieprzewidziane wypadki oznajmić.

Fryderyk Wilhelm myślał chwilę, wreszcie rzekł:

— A więc proszę mi dalej wróżyć.

— Do liczby ostatniej dodaj książę tę samą, pisząc ją jak tamtą, prostopadłe i znów dodaj.

Książę więc dalej pisał:

1849
1
8
4
9
—
1871

Potem spytał:

— Cóż ta liczba oznacza?

— Będzie to rok, w którym książę zostaniesz cesarzem.

Prusak powątpiewając już zupełnie o sprycie wróżki, chciał ją pożegnać, ale widząc jej twarz poważną i wzrok stanowczy, wstrzymał się i spytał:

— No, a dalej?

— Zrób książę z tą liczbą to co z poprzednimi.

Teraz wypadł taki rachunek:

1871
1
8
7
1
—
1888

— W tym roku książę umrzesz — rzekła wróżka. — A jeśli chcesz jeszcze

wiedzieć co w dalszej przyszłości nastąpi,
to postąpić znów z ostatnią liczbą tak samo.
Książę drżącą ręką kreślił:

1888
1
8
8
8
—
1913

— W roku, który ta liczba wskazuje,
rzekła wreszcie panna Lenormand — pań-
stwo pruskie rozpadnie się...

Książę Fryderyk o więcej nie pytał i
odszedł. W późniejszym życiu przekonał
się, iż sprawdziła się pierwsza wróżba,
gdy skutek niespodziewanych wypadków,
zasiadł na pruskim tronie — później dru-
ga, gdy po zwycięskiej wojnie z Francu-
zami, ogłoszono go cesarzem wszech Nie-
miec; — trafność trzeciej wróżby by za-
pewne poznał, czując zbliżającą się śmierć
w sędziwym już wieku.

Czy czwarta się sprawdzi? — kto z
nas dożyje przekona się. A dałby Bóg by
się spełniła!



Złote ziarnka.

Młodość bywa kwiatów wieńcem
A starość z ciernia koroną,
Lecz każdemu to najlepsze,
Co mu z góry przeznaczono.

—o—

Kto się z czasem nie liczy, ten nie
trwarłego nie zbuduje.

—o—

Cechą nieszczerej przyjaźni jest zbyt-
nia pokora, bo ta łatwo w nienawiść
przechodzi.

—o—

Chytrność, a rozum, to tak różne
od siebie rzeczy — jak małpa a człowiek.
Drobroć serca jest, albo słabością —
albo — siłą.

Rady domowe.

Zachowanie masła od zepsucia.

Ugniatanie masła z korzennymi przyprawami jest dobrym środkiem na zachowanie go w świeżości. Mieszkańcy ciepłych krajów biorąc w podróż zapasy żywności, zagniatają masło z paloną kawą i nigdy im się mimo skwaru, nie zepsuje. Tak samo zachowuje masło smak dobry, domieszką szafranu. Gdy zaś chcemy odjąć smak gorzki masłu staremu, najlepszym środkiem jest cebula krajana w talarki, z którą masło tak długo grzeje się na wolnym ogniu, aż zapach cebuli wraz z przykrą wonią starego masła się ulotni.

Jak wielki wpływ i znaczenie na podniesienie mleczności krów wywiera dokładne dojenie, poznano się najpierw w Danii, w kraju, którego włościanstwo zawdzięcza swój dobrobyt dzisiejszy rozwojowi mleczarstwa. W oborach duńskich umieszczają rolnicy tablice drukowane, na których czytać możemy:

Dojarzu pamiętaj!

- 1) Krowa jest stworzeniem żyjącem, które odczuwa ból i zadowolenie, nie gorzej, niż ty sam. Łagodne obchodzenie się ułatwi ci pracę i da ci większą ilość mleka.
- 2) Umiejętne dojenie udoskonala wy-
mię.
- 3) Wydajaj dokładnie; dokładne wy-
dajanie rozwija wymię i podnosi wydajność mleka.

Rady zdrowia.

Stłuczenie kostki nożnej leczy się przez zanurzenie natychmiast nogi w wodę chłodną na 15 do 20 minut. Po wyjęciu, zaraz ją trzeba okreścić bandażem zmoczonym w wodzie gorącej i mocno wyciśniętym. —

Przeciw glistom u dzieci dać do picia sok z kwaszonych ogórków z potłuczonymi ziarnkami czernuszki.

Rozmaitości.

Czyn obłąkanego. Podczas przedstawienia w pewnym cyrku w Rzymie jakiś młody człody dostał nagle pomieszanie zmysłów i rzuciwszy się na jedną z siedzących obok pań, pociął jej nożem całą twarz. Wśród publiczności wielki powstał popłoch. Ranną przewieziono do szpitala, a chorego młodzieńca związanego odstawiono do zakładu dla umysłowo chorych.

Żywceem ugotowany. Straszne nieszczęście wydarzyło się w mieszkaniu praczki Huserowej w Rixdorfie pod Berlinem. Pracznka zajęta była wykładaniem gotującej się bielizny z kotła do wanny. Obok niej bawił się 5-letni jej synek z 6-letnim przyjaciелеm. Gdy kobieta oddaliła się na chwilę, zaczęli się malcy mocować, w tem starszy pochwycił młodszego, przegiął go w tył i rzucił głową na dół do kotła z wrzącą wodą. W tej chwili nadbiegła matka nieszczęśliwego dziecka, natychmiast wyciągnęła synka z ukropu, lecz malec był tak poparzony, że dawał już tylko oznaki życia. Matki, strzeżcie wasze dziatki i nie pozostawiajcie je bez dozoru!

Podwójna kara. Pewien obywatel w Głogowie, wyjeżdżając na święta Bożego Narodzenia, dał służącej jako podarek parę rękawiczek, w które włożył papierową stumarkówkę. Dziewczyna rozgniewana „marnym“ podarkiem, wrzuciła rękawiczki w ogień. Gdy po świętach pracodawca jej wrócił do domu i zapytał, czy zadowolona z podarku, dowiedział się ku swemu przerażeniu, jak dziewczyna postąpiła. Wypędzenie ze służby było dalszą karą, która spotkała służącą.

Tragedya rodzinna. Ze Szprewy pod Berlinem wydobyto zwłoki pewnej niewiasty, mogącej liczyć lat około 30, 8 do 10-letniego dziewczęcia i 6-letniego chłopczyka. U wszystkich zwłok przywiązane były ciężarki, aby zwoki zbyt szybko nie wydostały się na powierzchnię wody. W zwłokach rozpoznano żonę leśniczego Pohlita z Lugnian, pow. opolski, która w

stanie przyćmienia umysłowego wraz z dziećmi od kilku tygodni znikła z domu.

Aresztowanie handlarza żywym towarem. W Bytomiu aresztowano poszukiwanego od dłuższego czasu przez władze niemieckie i galicyjskie handlarza żywym towarem niejakiego Schneidera. — Wywoził on dłuższego czasu dziewczęta, werbowane w Galicyi, do domów rozpusty w południowej Ameryce.

Golone Polki. W zbombardowanym przez policję londyńską domu na Houndsditch, znaleziono perukę kobiecą, stąd wniosek, że tam musiała być także kobieta. Ale dlaczego w peruce? Więc pisma „Globe“, a za nim „Figaro“ wyjaśniają swoim czytelnikom, że wszystkie Polki, gdy wychodzą zamaż, golą głowy i noszą peruki. Pisma te nie umieją odróżnić żydówek husytek od żydówek inteligentnych, a już tembardziej od Polek i chrześcijanek, które głowy nie golą wychodząc zamaż. —

Wypadki śmierci wskutek obłędu pijackiego i samobójstwa wskutek alkoholizmu. Według sprawozdań urzędowych umarło w Prusach w roku 1908 ogółem 1157 osób (1007 mężczyzn i 150 kobiet) na obłęd pijacki (delirium tremens), a oprócz tego u 779 wśród 8231 samobójców (to jest u 9,5%) przyczyną owego rozpaczliwego kroku był alkoholizm. Liczby te z pewnością nie dają nam pełnego obrazu prawdziwych stosunków, bo zapewne i wśród innych przyczyn samobójstw, alkoholizm odgrywał niemałą rolę. Statystyka wymienia np. wśród przyczyn także choroby umysłowe, stanowiące 25%, i przyczyny „nieznane“ (21%), a wiadomo, że przeszło trzecia część chorób umysłowych powstaje na tle pijaństwa.

Dziewczę z brodą. W Wiedniu pokazują obecnie pewną dziewczynkę ośmioletnią, Jadwigę Kosińską, która pochodzi podobno z W. Ks. Poznańskiego. Dziewczyna odznacza się tem, że ma bujny zarost włosów na podbródku, oraz potężne wąsy naturalne. Twarz dziecka robi wrażenie dojrzałego mężczyzny, który posługuje się pięknym barytonem. Mała Jadwisia, z której naśmiewały się rówieśniczki,

zmuszona była opuścić wioskę rodzinną i teraz pokazują ją za pieniądze, jako wybrak natury.

Matka pięćdziesięciu dzieci. W Transwalu (koło Kronsztadtu) żyje pewne poważna niewiasta, pani van Vyk, która ma niezwykłą i dziwną historję za sobą. W 18. roku życia wyszła za mąż za niejakiego Jakóba Lubego, który jednak umarł po dwóch latach, pozostawiając po sobie wdowę i jedno dziecko. W dziesięć miesięcy po śmierci pierwszego męża poślubiła Marcina Pretoriusa, wdowca z czworgiem dzieci. Po jego przedwczesnej śmierci wyszła znowu za wdowca Stefana Pietrese, który miał siedmioro dzieci. Żyli ze sobą przez 11 lat i mieli także z sobą siedmioro dzieci. Jako wdowa wyszła znowu za mąż za wdowca; ona już wtedy miała 19, nowy mąż, Daniel Cronje, 8 dzieci. Po jedenastu latach szczęśliwego małżeństwa, w którym im przybyło czworo dzieci, mąż umarł i po kilku latach wdowa po piąty raz wyszła za mąż za niejakiego Henryka Klopopera, którego uszczęśliwiła dziesięciorgiem nowych dzieci. Po dwóch latach i ten małżonek pograżył ją w nieutulonym smutku, przeciwko któremu znała znowu tylko jeden środek, — szóste małżeństwo z Henrykiem van Vyk, który jako wdowiec miał już pięcioro dzieci, a ona go obdarzyła jeszcze czterema nowemi. Po jedenastu latach znowu owdowiała, licząc 50 dzieci i 270 wnucząt. Ma obecnie 78 lat i jest jeszcze bardzo zdrową.

Szczyt ciemnoty. W Hagen we Westfalii żyła sobie wdowa. Poznał ją 42-letni domokrażny Siegmund, a widząc, że to kobieta ciemna, „objawiał“ jej się jako „Chrystus“. Kobieta klęcząc modliła się do niego, namaszczała go i myła mu nogi. Oszust obiecał jej, że za to ożeni się z nią przy końcu świata. Owe nabożeństwo wdowy i „objawienie“ trwało — 5 lat! Oszust w tym czasie zdołał wydobyć od ciemnej baby kilka tysięcy marek i wiele żywności. Synowie wdowy, dowiedziawszy

się o wszystkim, donieśli o tem władzy i oszusta skazano na rok więzienia.

Widać, że i wśród „mądrych“ Niemców, jest jeszcze wielka ciemnota!

Żywcem pochowany. Młody śpiewak teatralny Attioli w Rzymie, postanowił się zabić z powodu zawiedzionej miłości. Strzelił więc do siebie z rewolweru i zranił się tak że sądzono iż umarł. Pochowano go więc na trzeci dzień. Gdy nazajutrz jeden z grabarzy przechodził koło grobowca, w którym złożono jego zwłoki, usłyszał wydobywające się z grobu jęki. Przerażony, zaalarmował lekarzy, którzy zaraz się zjawili, otworzyli grobowiec i przekonali się, że Attioli jeszcze żyje, że pochowano go w letargu. Jest nadzieją, że się tego „nieboszczyka“ uda utrzymać przy życiu.

ŻARTY.

W koszarach. Feldwebel: na co żołnierz ma głowę? R: krut: Melduję posłusznie, panie feldwebel, aby myśleć. Feldwebel: Durny jesteś. Aby mu się halsbindel ze szczy nie zesunął i aby miał na czem trzymać helm.

Chory pijak. Doktor: Aby połknąć te pigułki, trzeba popić je wodą. Chory: Dobrze, ale czem mam po wodzie w ustach przepłukać?

Zagadki.

I.

Choć języka nie posiadam,
Wiernie jednak odpowiadam;
Nikt mnie nie widzi na świecie
A każdy mię słyszy przecie.

II.

Ni mnie ogień oświeci,
Ni szczotka wymiecie,
Ni malarz zamaluje,
Ni murarz zamuruje.

Za rozwiązanie zagadki damy 1. nagrodę w kalendarzach — 2. obraz M. B. Częstochowskiej.